Nr. 40. Sobota. Kraków, 27. września 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI



ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Na Sybir!...

(Opis wewnątrz numeru).

Społeczny podatek
na cele przemysłu.

„Człek nie żyje tylko samym chlebem". Najbardziej krzyczący argument przeciw wyłącznemu gospodarstwu rolniczemu.

I galicyjski człek samym chlebem żyć nie może, ale często brak mu nawet i na chleb.

Upusty krwi, zadane nam przez emigracyę, nic nie pomogły. Cierpimy coraz dotkliwiej na tak zwane względne przeludnienie. Innemi słowami: Galicya nie może wyżywić całej swojej ludności, a raczej: nie ma dla niej pracy, z którejby się ona wyżywić mogła.

Nic nie ma więc naturalniejszego i nic bardziej uzasadnionego zarazem, jak niemal jednogłośne hasło uprzemysłowienia kraju. To znaczy: przez zmiany w naszym gospodarczym ustroju stworzyć nowe i rozleglejsze sposobności do pracy i zarobku.

Rozwiązanie problemu uprzemysłowienia Galicyi jest nierównie trudnisjszem, niż kiedykolwiek w jakiemkolwiek społeczeństwie, dążącem do podobnego celu, bywało. Nie jesteśmy samoistnem państwem, nie możemy wprowadzać ani ceł ani podatków, nie rozporządzamy taryfami naszych dróg komunikacyjnych i nie posiadamy wybrzeża morskiego.

Nie możemy pierwowzorów dla siebie brać z zagranicy, ani analogii, ani przykładu, bo znajdujemy się w tak wręcz innem położeniu, że my musimy sobie poprostu stworzyć własną metodę.

Jak mamy się urządzić, aby z naszego agrarnego zacofania wyjść i dorównać bardziej zaawansowanym sąsiadom?

Aby w naszym kraju stworzyć przemysł, aby powołać do życia warsztaty, któreby w pierwszym rzędzie przerabiały nasze własne ziemiopłody, aby wreszcie dojść do tego, iżbyśmy przestali eksportować naszą ziemię i naszych ludzi, do tego potrzeba, tak jak do prowadzenia wojny: pieniędzy, pieniędzy i znowuż pieniędzy.

Za pieniądze dostaniemy nauczycieli, których potrzebujemy; za pieniądze werkmistrzów, których nam jeszcze brak; za pieniądze urządzenia maszynowe; i pieniądz musi nam powetować i to poparcie, które inne szczęśliwsze kraje otrzymują ze strony swo[ich] ich rządów.

Za pieniądze dostaniemy wszystkiego czego nam potrzeba. Ale jak dostaniemy samych pieniędzy?

Musimy raz na zawsze zerwać z iluzją, jakobyśmy z za granicy kraju, a tem mniej z zagranicy państwa mogli liczyć na wydatny przypływ finansowych środków.

Nie dostaniemy ani środków do założenia t. zw. Banku przemysłowego, ani nie uda się sprowadzić do kraju obcych przedsiębiorców, dla których w gruncie rzeczy nie mamy żadnej szczególnej przynęty, a najmniej zalecałoby się zadłużenie kraju jako takiego na cele przemysłowe.

Obce pieniądze i obcy przedsiębiorcy przyjdą może do kraju z czasem, kiedy tu już pewien poziom przemysłowego rozwoju będzie osiągnięty, skoro byłby dostarczony dowód, że nowoczesne przemysły mogą w Galicyi zakorzenić się i prosperować. Ale póki tworzymy pod względem przemysłowym *tabulam rasam*, albo co gorsza póki zagranica w nieprzerwanym ciągu niepowodzeń przemysłowych, jakie nas spotykają, spostrzega się odstraszający przykład, byłoby dziecińśtwem wierzyć w to choćby na chwilkę, że moglibyśmy dojść do przemysłu krajowego inaczej jak o **własnych siłach**.

Nie pozostaje nam nic innego ja[k]

Czarownica

6 przez

EMILA POUVILLON.

Nareszcie zaczęto wychodzić. Rozmawiając wśród głośnych śmiechów, dziewczęta trzymały się pod ręce z rezolutną miną. Celka nie zwracała na nie uwagi, zajęta widocznie temi, około których uwijała się młodzież.

Jordi nie przystąpił do żadnej. Pozdrowiwszy z daleka przyjaciół i znajomych, wyminął tłum i połączył się z domownikami Guirala.

Jest zatem wolny, może ją kochać i powiedzieć jej to wyraźnie.

Tak, lecz nowicyusz jak ona, jest tak niepewny i nieśmiały, stoi przed nią jak gdyby wrósł w ziemię, nie postąpiłby ani kroku, gdyby mu nie wskazano drogi.

Stary Guiral nie myślał o podobnych drobnostkach. Miłość! co to za miłość! Nie dbał o nią więcej, niż o pustą butelkę. Jedno tylko go bawiło, zajmowało, ożywiało, a mianowicie: praca.

Na niczem się nie znał, tylko na roli, reszta nie istniała dla niego. Po za kwestyą pola nie ma go zupełnie... Jeżeli pastuszka dobrze pilnuje trzody, będzie ją trzymał, niech sama zresztą myśli o sobie, wszystko mu jedno co się z nią stać może.

Szczęściem jednak, Rozyna miała trochę jaśniejszy pogląd w kwestyach tego rodzaju. Kobiety i dziewczęta, przeczują miłość, Bóg wie jak daleko, tem bardziej ona, sprytna z natury i od dawna, nie dając mu tego poznać, zakochana w parobku.

Nie dbała o to, czy ona lub któ[ra] inna rozbudzi w nim serce, tem lepiej; nawet, że tamta otworzy mu ...; wszak on sam później będzie um[iał] odróżnić Celkę, pastuszkę z piętnas[toma] talarami, od córki swego pan[a] dziedziczki Ramairel.

Żałując chłopaka, drażniąc się z dziewczyną, popychała ich ku sobie.

Jednego dnia, gdy ze spuszczoną głową, Jordi szedł za drobnym śladem stóp pastuszki, odznaczającym wyraźnie na wilgotnej ziemi, zawołała z daleka:

— Hej! kto tędy przeszedł? Ro[zyna] nieprawdaż, roztargana, obdar[...] Śpiesz się, jeżeli chcesz ją spotkać widziałam ją na drodze do winnicy.

Jordi roześmiał się tylko; Rozyna za jego przykładem śmiała się jeszcze głośniej.

zrobić próbę zebrania funduszów potrzebnych na uprzemysłowienie Galicyi we własnym kraju między sobą. Społeczeństwo galicyjskie musi się poprostu zdecydować na to, by opodatkować się samo na ten cel, jednak wynaleść sposób opodatkowania, który poszczególnego osobnika o ile możności najmniejby cisnął. Ba, co więcej: sum ściągniętych nie powinni składający tracić, przeciwnie: powinne one tworzyć dla składających rodzaj oszczędności, które w przyszłości miałyby przynosić więcej jak przeciętne zadowolenie.

Do tego nadaje się tylko pośredni sposób, ponieważ — jak nas uczy doświadczenie — bezpośrednie daniny, choćby najdrobniejsze, nieprzyjemnie się odczuwa.

Zasadą, która tu znajdzie najlepsze zastosowanie, byłaby zasada powszechnie znanych spółek spożywczych. Musielibyśmy zasadę tę tylko rozszerzyć w tym kierunku, że każdy konsumujący osobnik od wszystkich dostawców, u których pokrywa swoje potrzeby, żąda odpowiednich opustów z cen. Te opusty wchodzić mają w fundusz uprzemysłowienia kraju w sposób poniżej wytknięty. Każdy galicyjski konsument bez różnicy narodowości, wyznania i stanu, przystępujący do ogólnego związku dla uprzemysłowienia kraju, ma tylko tam kupować, gdzie dają mu odpowiedni rabat.

(C. d. n.)

Cóż słychać nowego?

(Hakatyzm austryacki(!). „Słowo Polskie" donosi: „Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Zaleszczykach zaprosiło na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod własny gmach — między innymi i Tow. gimn. Sokół w Czerniowcach. „C. k." poczta w Czerniowcach zwróciła list z dopiskiem »*Wydział Sokoła unbekannt*«. — Jak się dowiadujemy — Związek Towarzystw Sokolich wystąpi ze skargą na podobne postępowanie malborczyków czerniowieckich".

Nieprawdopodobne to, a jednak, — jak zapewnia „Słowo" — prawdziwe.

(Bezczelność ruskiego pismidła). „Hałyczanyn", zastanawiając się nad ruchem narodowym polskim na Śląsku i w Galicyi wschodniej, zapytuje, skąd Polacy biorą fundusze na tę „robotę" i stwierdza, że na wybory składają się właściciele wielkich posiadłości, oraz „sumy państwowe" (?!), na „agitacyę" zaś za pomocą budowy kościołów, zakładania polskich towarzystw i szkół, oraz na broszury, płyną ofiary bądź od ks. arcybiskupa i duchowieństwa polskiego, bądź od osób prywatnych.

Ponieważ jednak wszystkie te źródła nie mogłyby jeszcze pokryć potrzeb „agitacyi przeciw Rusinom", przeto organ moskalofilski szuka jeszcze dalszych i oświadcza kategorycznie, że są to fundusze, nadsyłane od Polaków z pod zaboru rosyjskiego (?!). „Hałyczanyn" zrobił nawet sensacyjne odkrycie. Oto, wiadomo mu, że Polacy za kordonem, kiedy zniesiono im opłaty kontrybucyjne za rok 1863, uchwalili te opłaty składać dalej pomiędzy sobą i przesyłać je do Galicyi na polską agitacyę!!

„Hałyczanyn" nie jest znowu tak idyotycznym, iżby powyższe odkrycie ogłaszał z wiarą w jego prawdziwość. Pragnie po prostu puścić w świat fałszywy „donos" w tym celu, ażeby zaniepokoić rosyjską policyę i sprowadzić na Polaków tamtejszych nowe śledztwa i prześladowania... Że to manewr nikczemny — przyzna niewątpliwie w duchu nawet uczciwy wyznawca zasad „Hałyczanyna".

(Chłosta dzieci polskich). „Danzinger Ztg." ogłasza okólnik pruskiego ministra oświaty, stojący w związku ze sprawą wrzesińską. Okólnik ten powiada: „Muszę tylko pochwalić, że rząd królewski bierze w obronę nauczycieli przeciw bezpodstawnym oskarżeniom, jakoby oni przekraczali w szkole prawo wymierzania dzieciom chłosty. Jest to rzeczą konieczną, jeżeli nauczyciele karzą tych, którzy ich obrażają. Jednakże królewski rząd nie omieszka ze swojej strony baczyć na to, by nauczyciele nie nadużywali prawa chłosty z powodu niedostatecznego postępu w nauce języka niemieckiego, tudzież by nauczyciele pilnie baczyli na to, czy dziecko nie sprzeciwia się chłoście li tylko z powodu wrodzonego wstrętu do kary cielesnej, czy też z krnąbrności. W razie wstrętu dzieci do kary cielesnej, nie należy ich karać chłostą.

(„Naród panów"). „Jesteśmy narodem panów" tak powiedział o Niemcach na wiecu wszechniemieckiego związku po-

---

Po niejakim czasie, widząc, że jakoś długo młoda para trzyma się na uboczu, Jordi pilnuje pastuszki zamiast do niej się zwrócić, gospodyni zaczęła się gniewać.

— Niedołęga! — pomyślała wzdychając. — Ten chudy kociak zawrócił mu głowę. Głupi! głupi Jordi.

Trochę z litości dla niego, trochę z upodobania, postanowiła oderwać go od Celki.

Trafiła się właśnie sposobność pewnej niedzieli, gdy poszli we troje zbierać świętojańskie zioła, jako to ostromlecz, szałwię i inne tym podobnie szacowne rośliny, które suszono zazwyczaj i przechowywano starannie, z powodu ich własności leczniczych w gojeniu ran i innych chorobach.

Przyjemna to praca, nie niszcząca ubrania, dla tego też, Rozyna pozostała w świątecznym stroju. Złoty łańcuch błyszczał na jej szyi, jedwabna chusteczka zdobiła ramiona, różowe wstążki u włosów i cztery czy pięć spódnic, podług miejscowej mody, uzupełniały ubiór.

Wspaniała, pewna siebie, z błyszczącemi oczami i uśmiechem na ustach, miała za sobą woń świeżych róż, których kilka zwiędło pod stanikiem.

Celka dorastała jej zaledwie do ramienia. Cienka jak trzcina, drobna i szczupła, biegła skacząc lekko w burce, w grubych trzewikach, chusteczce na głowie. Wzrok jej oczu był łagodny i czysty, jak woda górskiego strumyka.

Jordi spoglądając naprzemian na jednę, to na drugą, przyśpiewywał z fantazyą.

Droga nierówna, kamienista ciągnęła się coraz niżej, wężykowatym pasem.

Czuć było bliskie sąsiedztwo łąk. Świeże powietrze, niosło miły zapach ziół i polnych kwiatów, brzęczenie much, świerszczów i koników.

— Tam, ponad strumieniem, znajdziemy dość mięty — zadecydowała Rozyna.

— A około Gradette nie braknie trójliścia — wesoło dodał Jordi. — Patrzcie, w Viquaire nie zebrali jeszcze siana.

Na prawo i lewo ujrzeli mnóstwo kwiatów, całe kępy szałwii, obok biały dzięgiel, dalej nieco purpurowy szczaw odznaczał się wyraźnie na tle zieleni.

Klęcząc w trawie, Celka i Rozyna zbierały pełne garście, pełne fartuchy ziół, przekomarzając się z pszczołami, które goniły za kwiatem, złe, że go im zabrano.

Żniwo było obfite.

— Może pójdziemy teraz do Riol,

szumawskiego w Czechach w dniu 6 września monachijski profesor hrabia Dumoulin-Ekart. Gdyby zaś — ciągnął dalej — nasi Słowianie i Polacy nie chcieli żyć obok nas jako nasi bracia, wówczas niech będą naszymi parobkami.

Tak referuje „Neue Freie Presse“ o tem przemówieniu nowoczesnego krzyżaka.

(„Gdańscy hakatyści(!)“) „Nowoje Wremia“ podaje w korespondencyi z Berlina cały program „hakatystów gdańskich“. Potrzeba, żeby takie objawy narodowej i rasowej nienawiści dochodziły do wiadomości zagranicy, gdzie nas oceniają tylko wedle źródeł i kłamstw niemieckich.

(Korupcya wiedeńskiej prasy). Korupcya wiedeńskiej prasy jest przysłowiową. Prasa ta jest na żołdzie nietylko rozmaitych fezerów politycznych, lecz także banków i przedsiębiorstw. Przy założeniu Lenderbanku wyszła na jaw w sposób drastyczny sprzedajność prasy wiedeńskiej. Wówczas przekupioną została także część prasy lwowskiej, jak przy sposobności sprawy Schwartz-Lenderbank, (wykazano to w r. 1884 w szeregu artykułów, zamieszczonych w „Kurj. Lwow.“. Sprawę tę traktował także obszernie onego czasu „Sztandar“ Gniewosza. Korupcya prasy wiedeńskiej znaną jest powszechnie — dlatego też prasa ta ma tak małe znaczenie i wpływ we Wiedniu — przez żywioły uczciwsze jest ona wprost znienawidzoną.

Nowo powstający od 1 października dziennik „Die Zeit“ na tej nienawiści oprzeć chce swoją egzystencyę i mówiąc w prospekcie o korupcyi prasy wiedeńskiej, twierdzi, że będzie organem niezawisłym.

Prospekt ten o wiedeńskiej prasie powiada, że istnieją we Wiedniu trzy rodzaje dzienników: pisma bogate, żyjące z korupcyi, pisma przekupne, ale prowadzone tak, że nie mają prawie żadnego znaczenia, wreszcie pisma uczciwe, ale ginące z nędzy. Otóż „Zeit“ zapewnia, że będzie pismem zasobnem!, bo rozpoczyna dwoma milionami kapitału, ale zupełnie uczciwem.

Wspominając o prasie wiedeńskiej dodać należy, że specyalnie co do stosunków galicyjskich jest ona najfatalniej informowaną.

Z wyjątkiem „N. Fr. Presse“, która stosunki galicyjskie traktuje przeważnie z zaciekłością partyjną — żadne z pism wiedeńskich nie posiada tu korespondenta, lecz czerpią one wiadomości i poglądy na stosunki tutejsze z pruskich pism hakatystycznych.

Pod tym względem pisma filosemickie i antysemickie dają sobie buzi i z nienawiścią, połączoną z ignorancyą, traktują stosunki i wypadki polskie pod wszystkimi zaborami.

Od czasu do czasu zamieszczają fabrykaty rozmaitych spekulantów dziennikarskich, wygrywających na nutę antypolską, lub też zaprawione jadem enuncyacye moskalofilskich dziennikarzy, którzy w taki sposób przemycają w prasie rozmaite paszkwile.

Bywały też czasy, kiedy korespondenci polscy byli równocześnie tajnymi i jawnymi współpracownikami antypolskich pism wiedeńskich. Wogóle prasa wiedeńska jest doszczętnie skorumpowaną, jak to niejednokrotnie wykazywały tygodniki „Zeit“, „Fackel“ i inne, i jak nieraz wychodziło na jaw w polemice pomiędzy prasą semicką a antysemicką.

Bagnem korupcyi jest także austryackie biuro prasowe — czego dowodem był proces dziennika półurzędowego „Reichswehr“ z rządem austryackim po ustąpieniu hr. Kazimierza Badeniego.

A przy tem wszystkiem prasa wiedeńska pod każdym względem niedołężnie jest redagowaną.

Nawet „Neue Fr. Presse“ w ostatnich latach jest tylko dodatkiem do ogłoszeń.

Pisma wiedeńskie z wzrostem prasy polskiej w naszym kraju, coraz bardziej tracą racyę bytu a w ostatnich czasach mają odbiorców przeważnie w sferach wojskowych i żydowskich.

(Międzynarodowa ochrona robotników). Zgromadzenie delegatów międzynarodowego stowarzyszenia dla ustawowej ochrony robotników w Kolonii uchwaliło regulamin dla mającego powstać międzynarodowego biura pracy.

Program ten w głównych zarysach jest następujący:

„Międzynarodowe biuro pracy jest instytucyą naukową, obowiązaną wypełniać zadania, postanowione przez statuty międzynarodowego stowarzyszenia, względnie zadania, przydzielone na podstawie statutów przez komitet stowarzyszenia“.

„Międzynarodowe biuro pracy ma zachować ścisłą polityczną neutralność“.

Uchwalono rezolucyę, w której uznano za uzasadniony zakaz nocnej pracy u kobiet i polecono specyalnej komisyi, by

---

szukać lilij wodnych? — zapytała Rozyna.

— Lilij wodnych? A to na co? — rzekł Jordi.

— Powiadają, że wybornie leczą od zakochania — odparła śmiejąc się dziewczyna.

— Cóż to za choroba — wtrącił Jordi — a jakie smutne lekarstwo! Co do mnie, wolałbym uściskać dziewczątko... To tak miło... tak miło — dodał po chwili, patrząc na pastuszkę.

— Jeżeli nie chcesz lilij, chodźmy do Cantagrel, zaopatrzyć się w mielissę.

Gdy nazrywano tego ziela, słońce chyliło się ku zachodowi. Krzaki derenin i młodziutkie dęby połyskiwały złotawym blaskiem, ciągnąc długie cienie na murawie.

— Siądźmy tutaj — rzekła Rozyna — trzeba przebierać zioła.

Bliziutko, tuż obok siebie, umieścili się pod dębem, Celka przysunęła się nieśmiało.

Zabrano się do pracy.

Wszyscy milczeli, Rozyna była w złym humorze. Gniewało ją to niezmiernie, że plan dobrze obmyślany pozostał bez skutku; niedołęga Jordi, nie rozumiejąc jej uczuć, pochłaniał wrokiem pastuszkę.

Głupiec! jakże mu wyraźniej dać do zrozumienia...

Rozmyślała szukając sposobu, gdy dały się słyszeć przeciągłe tony piosneczki. Trudno było ją zrozumieć, same: tu, tu, tu, la, la, la, ujęte w rym bardzo prosty, pastuszy, przerywany odgłosem fujarki.

Na dźwięk piosneczki, Rozyna nadstawiła ucha, jak młode źrebię, gdy usłyszy szelest owsa, zsypywanego do żłobu. Wsparta na łokciu, odznaczając, tak nuciła półgłosem:

Miałem ja trzy panieneczki,
Trzy urocze jak gwiazdeczki:
Jedna piękna, biała, gładka,
Była Zuzia, Owernjatka,
Druga śniada, z kosą czarną,
To Bretonii pełne ziarno;
A ta trzecia, ta zwodnica.
Naszej wioski krasawica!!

— Ah! gdyby kobziarz Marek zjawił się tutaj i zagrał nam do tańca — westchnęła dziewczyna.

— A co nam po nim! możemy się obyć bez kobzy — zawołał Jordi — mamy dobre gardła, nogi będą im posłuszne.

(C. d. n.)

---

starała się wyrobić zakazowi temu jak największy posłuch.

Przyjęto oświadczenie co do zamianowania komisyi, mającej zająć się wyszukaniem środków i dróg, celem usunięcia szkodliwego dla zdrowia działania fosforu i bielu ołowianego.

W końcu wyznaczono Bazyleę jako miejsce następnego zjazdu.

(W obronie Żydów rumuńskich). O stanowisku Niemiec w kwestyi Żydów rumuńskich, tak pisze „Koeln. Ztg.", prawdopodobnie inspirowana urzędowo:

„Niemcy w tej sprawie jako państwo poszczególne, nie są w tej sprawie interesowane. Z powodu, że układ berliński podpisano w Berlinie, nie mają Niemcy większych obowiązków bronienia go niż inne państwa.

Stąd też w załatwianiu tej kwestyi poruszonej przez Anglię i Amerykę, Niemcy nie czują się powołane do odegrania roli przewodniej.

Z drugiej strony nasuwa się pytanie, czy wobec tego, że dwa wielkie, kulturne mocarstwa sprawę tę poruszyły, nie leżałoby w interesie Rumunii, aby prawodawstwo swe dotyczące Żydów inaczej ukształtowała. W każdym razie Rumunia ma największy interes w tem, aby kwestya żydowska znikła z porządku dziennego".

Odezwa.

Od siostry ś. p. Artura Grottgera otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Przed 10 laty zawarłam z p. Perlesem, Izraelitą, księgarzem wiedeńskim umowę, mocą której, jako siostra zmarłego artysty, odstąpiłam z wielkim targiem p. Perlesowi 32 negatywów, tj. klisz gotowych do reprodukcyi, które to p. Perles wydał jako cykl p. t. „Pozostałe nieznane prace śp. Artura Grottgera, zebrane i wydane przez siostrę jego. Wiedeń 1893. Nakład Maurycego Perlesa, Seilergasse Nr. 4".

Wydawca wypłacił mi przy zawarciu kontraktu 200 zł., zobowiązując się zarazem, w razie rozsprzedania 500 egzemplarzy dopłacić mi sumę 400 zł.

Obecnie po latach 10 p. Perles wzbrania się dopełnić tego zobowiązania, utrzymując, iż dotychczas nie zdołał rozsprzedać 500 egzemplarzy.

Nie mogąc w to uwierzyć wobec wielkiej popularności prac śp. mego brata, umyśliłam zwrócić się po dowody do naszego społeczeństwa.

Upraszam zatem każdego nabywcę „Pozostałych nieznanych prac ś. p. Artura Grottgera" w wydaniu Maurycego Perlesa w Wiedniu, aby na kartce korespondencyjnej, opatrzonej swym adresem, zechciał łaskawie najdalej do końca listopada br. stwierdzić nabycie i posiadanie tego wydania pod adresem: Marya Sawiczewska, Kraków, Długa 34.

Pięćset bowiem takich kartek stwierdzających nabycie wydawnictwa Perlesa, da mi w rękę dowód, który mnie uchroni przed ewentualnym wyzyskiem. Ufam Waszej solidarności i sercu waszemu i wiem, że mnie one nie zawiodą.

Wszystkie czasopisma polskie proszę o powtorzenie tej odezwy.

Spodziewając się iż Szan. Redakcya nie odmówi mej prośbie, pozostaję z poważaniem

Marya Sawiczewska."

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 26 września.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę dnia 27-go września b. r.: „Matka", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

W niedzielę dnia 28 września b. r.: „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 27 bm.: „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Fr. Schönthana.

W niedzielę 28 bm.: przedstawienie popołudniowe „Podróż po Warszawie". — Wieczorem „Porwanie Sabinek".

Z dniem 1-go października przenosi się „Kuryerek krakowski" do pięknego lokalu frontowego w domu przy ul. Karmelickiej L. 7.

Wycieczka do Wiednia. Pociąg wiozący uczestników wycieczki do Wiednia, urządzonej staraniem Towarzystwa Czytelni kolejowej przejeżdżał dziś o 4 rano przez Kraków i zatrzymał się na stacyi prawie godzinę.

O ile sądzić było można z przepełnionych wagonów wycieczka ta znakomicie się udała. Brało w niej udział przeszło 800 osób przeważnie ze Lwowa, mniej z innych stacyi, jak Przemyśla, Rzeszowa i Tarnowa. Z Krakowa pojechało ledwie 50 osób.

Na dworcu panował niebywały o tej porze ruch. Sala restauracyjna II. kl. była przepełnioną, jadła i napoje wyrywano sobie formalnie z rąk. Rzucano się poprostu na karty z widokami, na stołach rozłożone. Pisano w sali przy stołach, na peronie i w przedsionku dworca na ścianach. Wogóle cały dworzec robił wrażenie wielkiego jarmarku.

Wskutek tak ogromnego udziału publiczności dochód dla Czytelni kolejowej będzie dość znaczny.

Ciekawe jest zestawienie cen kolei północnej z cenami kolei państwowych. Ministeryum bowiem udzieliło kolejarzom naszym pociągu, składającego się z 20 wozów osobowych, parowozu i 3 wozów pakunkowych za 2000 kor. Koleji północnej zapłacić musiano tylko za przejazd przez jej tor — więc tylko za zużycie szyn — aż 8000 kor.!

Przejechany przez pociąg. Dziś rano o godz. 6·10 przywieziono pociągiem towarowym z Oświęcimia, konduktora kolei półn. Łuszczyszyna, któremu wóz odciął lewą nogę wyżej kolana, a u prawej stopę. Przyczyna wypadku niewiadoma. Pogotowie rat. odwiozło Łuszczyszyna na oddział kliniki chirurgicznej.

Oryginalna krytyka. Wczoraj popołudniu przyszła do kasy wystawy sztuk pięknych, służąca z ul. Grodzkiej, l. 71, Agnieszka Łęcha, i zaku-

piwszy bilet wstępu za 20 ct. weszła do sali. Po chwili małej wyszła i wśród oburzenia oświadczyła głośno, że taka wystawa to jest „złodziejstwo"; upomniana przez kasyerkę Bronisławę Okrusińską, zwymyślała ją ostatniemi słowy, przez co wywołała zgorszenie gości. Zawezwano interwencyi policyi, która odstawiła rozdrażnionego krytyka w spódnicy do biura inspekcyi.

Komenda 46 dywizyi obrony krajowej w Krakowie ogłasza konkurs na dostawę ubrań dla obrony krajowej.

Bliższe warunki przejrzeć można w kancelaryi zarządu komendy.

KRONIKA LWOWSKA.

Organizacya szkoły. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono przeprowadzić organizacyę szkoły im. Piramowicza w tym kierunku, aby plan nauki w klasie V odpowiadał planowi nauki I klasy szkoły wydziałowej.

Popis ochotniczej straży ogniowej lwowskiej odbędzie się w niedzielę, 28 bm., o godzinie 3 po południu w centralnej strażnicy pożarnej przy pl. Strzeleckim.

Nadanie dostaw. Dostawę owsa, siana i słomy oddała Rada miasta Lwowa na wczorajszem posiedzeniu p. Janowi Kintzi'emu, właścicielowi dóbr w Malczycach, a przedsiębiorstwo kucia koni miejskich oddano ponownie p. Henrykowi Chaucrowj.

Popierają przemysł. Rada miejska uchwaliła wczoraj udzielić z funduszu przemysłowego, przeznaczonego na podniesienie przemysłu, panu Michałowi Vetterowi, stelmachowi we Lwowie, pożyczki w kwocie 1000 kor. spłacalnej w 5 ratach.

Znaczna kradzież. Do pomieszkania Józefa Toczyskiego, majstra stolarskiego przy ul. Tkackiej l. 15, dostał się wczoraj w nocy niewyśledzony na razie sprawca i skradł złoty pierścionek męski z krwawnikiem, złotą broszkę w kształcie ósemki, srebrny damski zegarek remontoir z 2 kopertami, 2 spinki złote wysadzane granatami i kilka sztuk bielizny, znaczonych literami J. T. i H. T., ogólnej wartości 300 koron.

Schwytanie niebezpiecznych podpalaczy. Od kilku miesięcy ludność pogranicza śląskiego w okolicy Ostrawy żyje w strachu.

Niema bowiem tygodnia, aby nie wybuchł gdzieś pożar. Pożary te wydarzają się późnym wieczorem, lub w nocy, między godziną ósmą a jedenastą. Z razu pożary te wydarzały się tylko w Radwanicach, później jednak także w Polskiej Ostrawie, a w ostatnich trzech tygodniach był także cztery razy ogień w Pietwałdzie, a trzy razy w Małych Kończycach nad Ostrawicą.

Wszystkie te pożary, najmniej w czterdziestu może wypadkach, były zawsze podłożone zbrodniczą ręką i najczęściej tak przemyślnie, że odkrywano ogień dopiero wówczas, kiedy pożar tak się rozszerzył, że o uratowaniu podpalonego budynku mowy być nie mogło.

Obecnie w Morawskiej Ostrawie aresztowano wielokrotnie karanego włóczęgę i pisarza pokątnego Zamarskiego pod zarzutem kradzieży, popełnionej we Frensztacie (Franksstadt) na Morawach.

Z rozmaitych poszlak policya ostrawska wnosi, że w Zamarskim wpadł jej w sieci osławiony podpalacz Radwanicki.

Woda „Ursus" z Oblęgorka, siedziby Henryka Sienkiewicza, stała się, jak pisze lwowski „Przedświt", dla przedsiębiorców i handlarzy przedmiotem wyzyskiwania publiczności. Dzięki temu, że woda ta nazywa się „Ursus", że pochodzi z Oblęgorka i — o konsekwencyo kupiecka — że S... kiewicz jest znakomitym autorem, żądają aż po 20 kopiejek (25 ct.) za butelkę. Prasa warszawska podnosi protest przeciw temu wyzyskowi. Popierajmy swojski przemysł i handel!..

Nowa Joanna d'Arc. Na jednym z placów publicznych Paryża ukazała się niedawno jakaś kobieta, jadąca konno na ośle, w wielkim kapeluszu, z kijem w ręku. Dokoła niej zebrał się natychmiast tłum gapiów. Kobieta podnosząc oczy ku niebu, zaczęła wówczas wołać: „Jestem Joanna d'Arc. Przybyłam tu, aby zbawić Francyą". Policya jednak otoczyła ją natychmiast i zanim zdążyła cokolwiek uczynić, odprowadziła ją do szpitala obłąkanych. Okazało się, że jest to niejaka Ernestyna Guillemaine, handlarka owoców, która dostała nagłego pomięszania zmysłów.

O dramacie rodzinnym w Etretat donoszą szczegóły następujące. Katastrofa rozegrała się na przechadzce nad brzegiem morza. W chwili gdy bankier Dawid przechodził z żoną, w pobliżu willi rodziny Offenbacha, malarz Syndon rzucił się na niego i kilkoma wystrzałami rewolwerowymi położył trupem na miejscu, poczem bezzwłocznie sam stawił się w policyi.

Na giełdzie paryskiej, gdzie Lucyan Dawid był osobistością ogólnie znaną, tragiczny skon jego wywołał wielkie wrażenie. Prócz żony, zabity pozostawił czworo drobnych dzieci.

Syndon był bliskim przyjacielem rodziny Dawida, z którą poznał się przez brata pani Dawidowej, właściciela warsztatów okrętowych Ehrenberga.

Co do powodów zbrodni odmawia Syndon wszelkich wyjaśnień.

Z sali sądowej.

Kraków, 25 września.

(Przed trybunałem przysięgłych).

Amator pereł.

Niejaki Michał Bielec był służącym u hr. Maurycego Chłapowskiego. Hr. Chłapowski kupił przed kilku miesiącami, podczas pobytu swego w Monte-Carlo, trzy spinki do gorsu, z których w każdej oprawiona była innego koloru perła; za te trzy spinki zapłacił hr. Chłapowski 3.000 franków.

Spinki te spodobały się Bielcowi, dlatego też ściągnął jedną z nich hr. Ch. w resursie i zastawił za 10 kor. u Angelusa. Drugą zaś ukradł hrabiemu podczas jego nieobecności z jego

pomieszkania. Tę jednak zostawił dla swego użytku.

Bielec widocznie chciał i hrabiemu coś zostawić, bo trzeciej spinki i to właśnie tej, która miała najładniejszą perłę, nie wziął.

Po pewnym jednak czasie wykupił Bielec spinkę u Angelusa i dał ją pewnej „faktorce" do sprzedania. Ta udała się do złotnika Glixellego i sprzedała ją za 106 kor.

W kilka dni potem przyszedł do Glixellego hr. Chłapowski i skarżył się, że mu spinki skradziono. Wtedy Glixelli pokazał mu perłę kupioną, mówiąc, że ją nabył od Spieglowej, która znów od kogoś dostała ją do sprzedania.

Okazało się, że była to perła skradziona hr. Chłapowskiemu.

P. Glixelli dał znać do policyi, która zarządziła poszukiwania za złodziejem. Sprawę tą poruczono ajentowi policyjnemu Nodze. Po krótkim dość czasie wpadł Noga na trop Bielca. Gdy już był pewny swego, udał się do Bielca, który przyciśnięty do muru, przyznał się do kradzieży i bez oporu oddał skradzioną spinkę.

Bielca zaaresztowano, a obie spinki wróciły do właściciela.

Dziś stanął Bielec przed ławą przysięgłych. Oskarżony o zbrodnię kradzieży, przyznał się do winy, tłómacząc się jednak tem, że nie wiedział o wysokiej wartości spinek. Dopiero, gdy Spieglowa sprzedała spinkę za 53 zlr., pojął Bielec wartość; lecz było już zapóźno.

Świadek p. Glixelli oszacował wartość pereł około 600 koron, dodając, że hr. Chłapowski dlatego tylko za nie o tyle więcej zapłacił, że kupił je w Monte-Carlo podczas sezonu, kiedy wszystko jest tam bajecznie drogie.

Pan prokurator postawił wniosek, by rozprawę odroczyć i wezwać dwu znawców, dla oszacowania pereł. Sąd przychylił się do tego wniosku. Gdy znawcy oszacują perły wyżej, niż na 600 koron, sprawa zostanie w trybunale przysięgłych, w przeciwnym razie pójdzie przed zwyczajny trybunał.

Na Sybir.

(Ilustracya na stronie tytułowej).

Dzisiejsza nasza rycina przedstawia smutną scenę z rosyjskich dziejów ostatnich dni.

Oto przedstawia ona pochód rosyjskich studentów, skazanych za głośne w swoim czasie demonstracye uliczne w Petersburgu, na deportacyę w Sybir. Skazanych wyprowadzono z więzienia i pod strażą kozaków prowadzą ich ulicami Petersburga do rogatek, skąd odstawią ich kibitkami do przymusowych robót częścią w głąb Sybiru, częścią na Sachalin.

Zebrana licznie na ulicach publiczność stara się wszystkimi sposobami okazać skazanym swoją sympatyę.

Oryginał ryciny naszej zaczerpnęliśmy z angielskich ilustracyi.

Telegramy „Kuryerka Krak."

Lwów „Gazeta Lwowska" ogłasza: „Wobec podanych w dziennikach wiadomosci o proteście, wniesionym przez komitet spiski, co do prawomocności wyroku wydanego w sprawie o Morskie Oko, stwierdzić możemy na podstawie informacyi zaczerpniętych z kompetentnego źródła, że według statutu potrzeba było do uchwały sądu polubownego większości głosów, że nie było wcale różnicy zdań pomiędzy arbitrem galicyjskim a superarbitrem drem Winklerem i że twierdzenie o jakiemś trzeciem zdaniu dra Winklera, niezgodne z zapatrywaniem obu sędziów, jest legendą, pozbawioną wszelkiej podstawy.

Zresztą wyrok podpisany jest także przez węgierskiego arbitra, który podpisem tym uznał na każdy sposób, że uchwała zapadła legalnie i prawomocnie."

Lwów. (*Na studya*). Wydział krajowy wysłał na swój koszt do Akademii rolniczej we Wiedniu Maryana Prokopowicza, kierownika obwałowania Wisły w Niepołomicach. Pan Prokopowicz ma w roku szkolnym 1902/3 zapisać się jako zwyczajny słuchacz na tą Akademię celem uzupełnienia studyów agronomicznych.

Lwów. (*Po szkontrze w Krakowie*). Członek wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński powrócił wczoraj z lustracyi gospodarki gminnej krakowskiej i objął napowrót urzędowanie.

Lwów. (*Mianowanie*). Wydział krajowy zamianował stypendystę szkoły rolniczej w Dublanach Jana Profica, zastępcą nauczyciela fachowego krajowej szkoły rolniczej w Horodence.

Wiedeń. (*Skazani w Toruniu*). „Agence Nationale" donosi z Berlina: Gimnazyaliści polscy, zasądzeni przed rokiem w Toruniu za tworzenie tajnych stowarzyszeń, będą mogli na podstawie zarządzenia ministerstwa oświaty korzystać z przywilejów jednorocznej służby wojskowej tylko o tyle, o ile skazani zostali najwyżej na tydzień więzienia; ci, co skazani zostali na dłuższą, niż tydzień karę, prawa jednorocznego ochotnika będą pozbawieni.

Zarządzenie to trafia 6 gimnazyalistów i 8 kleryków, 21 uczniów utrzyma się przy prawie jednorocznej służby.

Taszkend. (*Trzęsienie ziemi*). Z Kaszgar donoszą, że dnia 22 sierpnia br. nastąpiło tam trzęsienie ziemi; 100 osób zabitych, bardzo wiele osób zniszczonych. W okolicy wydarzyło się także trzęsienie ziemi, które przyprawiło o śmierć 400 ludzi. Trzęsienia te trwały do 3 września.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, i Redakcya nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności).

Gustaw Goldstein

Kraków, ul. Karmelicka (róg Krupniczej.)

Handel towarów korzennych i delikatesów.
Pokój do śniadań, restauracya z komfortem urządzone.
Pokoje familijne z osobnem wejściem.

Drobne ogłoszenia

Młody człowiek, posiadający VII klas szkoły realnej, z ładnem pismem, władający językiem polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim, nadający się też jako kopista — poszukuje stosownego zajęcia, albo lekcyi w Krakowie lub na prowincyi. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya Kuryerka pod: Realista. 151

Nafta niezapalna salonowa, mydło karawanowe Marya Szklarczyk, Karmelicka 6. 147

Sklep z wiktuałami z powodu wyjazdu do sprzedania ul. Krowoderska l. 48.

Potrzebny zaraz subjekt zegarmistrzowski do zakładu A. Cholika w Krakowie, ul. Szewska l. 2. 145

Do sprzedania trzy handle korzenne. Wiadomość: Wierzchowski Karmelicka 10. 130

Kandydat c. k. Seminaryum poszukuje lekcyi. Wiadomość: ul. Niecała 13. U Jana Wójcika. 143

Poszukuje się panny obeznajmione z haftem maszynowym. Wiadomość: w administracyi Kuryerka. 142

Panna z ładnem i szybkim pismem polskim i niemieckiem; poszukuje zajęcia biurowego lub jakiegokolwiek odpowiedniego, za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Administracya Kuryerka Krakowskiego pod adresem: „Potrzebna" 25.

Poszukuje się pożyczki wekslowej 400 koron. Zgłoszenia pod: „J. 902" poste-restante.

Cukiernia Rehmana w Sukiennicach. Czwartek godz. 5. popoł. Vis-a-vis prosi o naznaczenie miejsca widzenia się z panią. „Stęskniony" poste-restante, Kraków. Tylko za kwitem.

Drobne ogłoszenia przyjmuje Administracya Kuryerka Krakowskiego ul. Gołębia 8. po cencie (2 grosze) od słowa.

Administracya „Kuryerka Krakowskiego" (ul. Gołębia 8) **poszukuje akwizytorów pracujących już w dziale ubezpieczeń.**

A. Liebeskind **Krupnicza l. 22.**
Krakowski handel kolonialny, owoce południowe, najlepszy wybór, oraz **wódki krajowe i zagraniczne.**
78 Poleca się P. T. Publiczności.

W Piwiarni Trzcinickiej

Kuchnia hygieniczna

Wszystkie potrawy na maśle
Ceny niskie.
Piwo znakomite o sławie europejskiej i światowej.
Piwo z Trzcinicy Bawarskie i Eksportowe.
Porter zalecany przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów. 70

Piwiarnia i Reprezentacya
Kraków, ul. Szewska 13, — ul. Jagiellońska 5.

„Trzeci Maj"

fotografia in folio, na dużym białym kartonie wyobrażająca:

Polskę klęczącą u stóp Chrystusa

(rozpowszechnianie tej reprodukcyi pruski hakatyzm zabronił.) **Cena 4 K.**

Obrazki z herbem polskim, N. P. Częstochowską i modlitwą za Ojczyznę po 8 i 12 h. Tesame, z wyszyciem na kanwie „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!" **po 2 K.**

do nabycia w handlu artykułów treści religijnej
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 95
w Krakowie, plac Maryacki l. 8.

Centralne Biura

Władysława Grabowskiego

w Krakowie,
ulica Gołębia L. 14. — Telefon Nr. 10.

Biuro ogłoszeń

przylepia: Afisze, plakaty, ogłoszenia, karty pogrzebowe, na własnych tablicach, we wszystkich dzielnicach miasta: kościołach, sklepach, ogrodach publicznych i kawiarniach. 92

Biuro wynajmu mieszkań

pośredniczy: w najmie lokali, sklepów, letnich mieszkań i t. p. Załatwia obustronne zlecenia, tak właściciela mieszkań jak i lokatora.

Biuro techniczne

wykonuje: plany, budowy i przebudowy realności, pomiary, kosztorysy, oszacowania i sprawdza rachunki
Wykonuje budowle nowe i przeróbki, z materyału własnego lub bez tegoż, w mieście i na prowincyi.

Fabryka wyrobów cukierniczych
pod firmą

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO
w Krakowie, Bracka 7.

poleca:
Wyborne cukry deserowe pół kg. w pudełku 2 kor.
Herbatniki pół kg. 1 kor. 20 h
Doborowe ciasta i torty.

Stolarnia 55

Braci Ligęzów

przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.
Kraków, ul. św. Marka l. 31.

Z wojska występujący podoficerowie,
którzy w sobie zmysł kupiecki czują i ochotę do podróżowania mają, znajdą korzystne i przyjemne zajęcie.
Pisemne oferty pod: **Spryt kupiecki,** 133 poste-restante Kraków.

Królewsko Węgierska Krajowa

Centralna Wzorowa Piwnica Win

pod nadzorem wysokiego król. węgierskiego Ministerstwa handlu i rolnictwa

w Krakowie, Szewska 22,

poleca wielki wybór win, likierów, cognaców, wódek najprzedniejszych, herbat, bulionu etc. 107

ANTONI TABOR

Majster szewski
oraz
Sprzedaż obuwia
Męskiego, damskiego i dziecinnego
własnego wyrobu.
Przyjmuje zamówienia oraz reperacye obuwia po cenach niskich.
Kraków, ul. Zielona L. 3.

Sąd rozjemczy w sprawie

Morskiego Oka

najnowsze karty pocztowe po 8 hal. Kupcom znaczny rabat. 126
poleca
Największy skład pocztówek

HENRYK FRIST

Kraków, Floryańska 37.

Zdrowie utrzymać można tylko przez picie wody sodowej z fabryki

„Zdrowie"

Prawdziwa z wody wodociągowej tylko w syfonach z marką ochronną **„Zdrowie"**, plac Matejki Nr. 2 telefon 193. 76

Wydawca Stanisław Skalski i Spółka. **Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.**